

# Janina Kozłowska-Studnicka

---

## Archiwum Zarembów w zbiorze rękopisów kórnickich

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 5, 205-226

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA KOZŁOWSKA-STUDNICKA

## ARCHIWUM ZAREMBÓW W ZBIORZE RĘKOPISÓW KÓRNICKICH

Sto lat miało właśnie od konfederacji barskiej, kiedy w r. 1868 znalazł się na rynku antykwarskim zbiór rękopiśmienny Józefa Zaremby, wodza tej konfederacji na ziemiach Wielkopolski.

Krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, N[arzynski], informował w nr z 8 grudnia tego roku, że właściciel zbioru, B. H. Szaniawski, spadkobierca po kądzieli Zarembów z wygasłej już linii konfederata Józefa, przywiózł do Krakowa część swojej schedy archiwalnej, że z ogólnej liczby 30 000 rękopisów i dokumentów „wybrał najważniejsze“, uporządkował i sprzedać je gotów.

Delegowany wnet przez Jana Działyńskiego dyrektor Biblioteki Kórnickiej, Wojciech Kętrzyński, dobił<sup>1</sup> targu i zbiór Szaniawskiego, wędro-

---

<sup>1</sup> Wojciech Kętrzyński — Kraków 13/12 [?] grudnia 1868 r., referuje Janowi Działyńskiemu oględziny zbioru B. H. Szaniawskiego: Głównymi konkurentami kupna są dotąd ks. Lubomirski (kurator Ossolineum) i ks. Czartoryski z Paryża, który działa przez Łepkowskiego. W Warszawie oceniono zbiór na 120 000 złp. [kurs umowny „złotówki“ wynosił 15 kopiejek, suma więc byłaby 8000 rubli srebrem, J. St.]; Szujski w Krakowie podobno na 20 000 fl., sam Szaniawski żąda 15 000 fl., czyli 10 000 talarów [sc. pruskich]. Doda „wszystkie drugie papiery — 20 000 przeszło numerów i obraz Zaremby, rozłoży sumę na kilka rat [...] Czy można pójść do 6000 tal.? — Jest tutaj p. Zborowski, który także miał ochotę [...] ale przedstawiłem p. Szaniawskiemu, że się nie godzi oddać takie papiery cudzoziemcowi, z czym się p. Sz. zgodził“. (Kórnik, Arch. Biblioteczne, Kętrzyński sub. data).

Czy wszystko umówione otrzymała wtedy Biblioteka Kórnicka, trudno dziś dociec. Przytoczona wyżej wzmianka Narzynskiego w *Dzienniku Pozn.* o wyborze nasuwa myśl o dokonanej selekcji z 30 000 jednostek.

Bądź, co bądź, w r. 1877 wywiązała się między Szaniawskim a Zygmuntem Celichowskim, następcą Kętrzyńskiego od r. 1870, wymiana listów, z których jeden tylko z 15 kwietnia 1877 ocalał.

Uskarża się w nim Szaniawski na brak odpowiedzi na swoją ofertę sprzedaży „różnych rękopisów i dyplomów [...] jako też zbioru starych i nowszych książek do końca przeszłego wieku [...]“ — Już raz szczęśliwie z Biblioteką Kórnicką podobny interes przeprowadził. Na zasadzie listu Celichowskiego nie przyjmował dotąd żadnej propozycji.

Tamże, résumé odpowiedzi 17 kwietnia 1877: — Konieczny jest szczegółowy spis i opis z ceną. „Sądząc z jednej ceny (2000 rubli za akt konfederacji barskiej) musiałbym cenę zmniejszyć o 40—50 razy“. Adnotacja: „Interes ten nie przyszedł do skutku.

wiec przez trzy zabory, spoczął na koniec w instytucji naukowej jako jej pierwszy wielki zakup po przeżytych kryzysie popowstaniowym<sup>2</sup>.

Szaniawski, porządkując „archiwum Zaremby“ powybierał z ogólnej masy korespondencję, rozpoznaną w niej partię ułożył w 387 konwolut. nie określone w 14 pak „anonymów“. Konwoluty zaopatrzył w nazwiska korespondentów, niekiedy w lata krańcowe, liczbę ogólną, miejscami w cenne informacje.

Wykonał postawione sobie zadanie po dyletancku pod znakiem modnego wówczas elitaryzmu, osobliwości, pamiątek. Pominięta została więc zespołowa, zignorowany adresat dokumentu i chronologia, rozbite fragmenty, potargane załączniki.

Tak „uporządkowana“ przez Szaniawskiego seria zasiłała kilka wydawnictw źródłowych i monograficznych, lecz panujący w niej system narażał historyków na omyłki (Konopczyński i in.). Nadto bodajże drugie tyle zarembianów, przemieszanych z obcymi zespołami i nie badanych. zalegało dalej w dissolutach. Drzemiące zarembiania, udostępniane fragmentarycznie, nie mogły zaspokoić jubileuszowych zainteresowań konfederacją barską ani dostarczyć odpowiedzi na zarzuty stawiane marszałkowi wielkopolskiemu, nie wolne od prywatnych animozji<sup>3</sup>, a bezkrytycznie przez poważnych nawet historyków powtarzane. W 1912 r. Władysław Konopczyński, otrzymawszy zdaje się bezpośredni dostęp do masy zarembskiego zasobu w klasyfikacji Szaniawskiego, zasygnalizował niedociągnięcia systemu i rozwiązał około 20% rzekomych anonimów<sup>4</sup>. Mimo to prowizoryczny porządek spetryfikowano w postaci

Dr C[elichowski]“. (B. Kórn., Archiwum Biblioteczne, 90). Wspomniany wyżej przez Kętrzyńskiego „obraz Zaremby“ to niewątpliwie portret. pastel malowany przez nie wykrytego dobrego artystę, przedstawiający Zarembę w mundurze generalskim, czyli pod koniec życia, między sierpniem 1772 a lutym 1774 (Il. 38).

<sup>2</sup> Sekwestr Kórnika i pruski sąd wojenny nad Działyńskim zob.: S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, Poznań 1929. Wymieniona tu jako pierwszy nabytek biblioteka matematyczna Teofila Zebrowskiego była w istocie nabytkiem drugim.

<sup>3</sup> L. Przeszłowicz (Roman Bierzyński), *Przyczynek do dziejów konfederacji barskiej*, Poznań 1875. — (Antoni Lenartowicz), *Biografia Kazimierza Albina Lenartowicza*, Poznań 1844.

<sup>4</sup> „Porządek, w jakim znajdują się papiery zarembskie, pisał Konopczyński. skądinąd doskonały [?] moim celom nie zupełnie odpowiadał, bo rozstrzelone szczegółiki, te różne raporty, kwity, skargi, rozkazy trudno było zebrać w jedną całość. Z braku więc szybkiej orientacji wynikła powolniejsza niż przypuszczałem robota. Powierzone mi rękopisy zwróciłem w takim porządku i układzie, w jakim je otrzymałem. Wyjątkowo tylko odesłałem [...] niektóre rzekome anonimy (do właściwych paczek itd.)“. — Władysław Konopczyński do Zygmunta Celichowskiego, 19 lutego 1912 z Berlina, z okazji zwrotu wypożyczonych materiałów. (Biblioteka Kórnicka, Archiwum biblioteczne). Celichowski jednak nawet załączonej mozolnej decyfyry nie związał z oryginałem (należy dziś do sygnatury 2109).

maszynopisu, nie bez kolejnych erratów redakcyjnych. Dopiero w roku 1930 podjął Stanisław Bodniak próbę rejestracji dalszej partii dissolutów Szaniawskiego i innych o przemieszanej proveniencji; była to próba rozpoznania elementów w nienaruszonej bryle, metodycznie ciekawa, lecz niestety rychło przerwana do sposobniejszej pory.

Po dalszych dwudziestu latach, dzięki napływowi nowych pracowników do biblioteki, można było rozklasyfikować materiał, przestudiować jego zasób i opisany udostępnić. W pracach tych posługiwano się metodą archiwalną, odstępując jednak niekiedy od szablonu instrukcji. Informację o zastosowanym systemie podają w rozdziale końcowym.

„Archiwum Zaremby“ okazało się konglomeratem, w którym zarembiana stanowią 2/3 całości nabytku. Obok nich wyróżniamy mniejszy samoistny zespół Skarżyńskich (w. XVI—XVIII); reszta zaś to eklektyczna, chociaż wartościowa drobnica, nie wiedzieć skąd do zespołu przydzielona. Należą tu m. in. zbliżone tematem konwolutki: Teodora Wessla podskarbiego kor. zabiegi o amnestię 1772—1773 r.; do Jana Mikołaja Chodkiewicza listy różnych; C. Żabiny listy do brata (Cecylia z Lipskich do Tadeusza Lipskiego, kasztelana łęczyckiego) z r. 1770—1772. Obecnie zajmujemy się właściwym archiwum Zarembów od XV po ćwierć XIX wieku — Zarembów na Zarębach Kościelnych. Spoczywa ono dziś w dziale rękopisów Biblioteki Kórnickiej w tekach i plikach pod sygnaturami 2051—2150.

Klasyfikacja całości przedstawia się jak następuje:

**T e k a 2051** wstępna (pisma z w. XVIII—XX) zawiera materiały o charakterze informacyjnym, ważnym dla całości: złożono w niej sumariusze, genealogie, opisy, wykazy, generalia nie płynące bezpośrednio do akt; przewodnik nowoczesny; kopertę z notatami toku pracy porządkowej; referat o niej; notaty ze studiów; *pium desiderium*: uwagi czytelników.

**T e k a 2052** (lata 1528—1714). Akta najstarsze Zarembów z Zaręb Kościelnych, dawn. Borkowych z w. XVI po XVIII.

**T e k i 2053—2069** (lata 1724—1768). Szymon Zaremba, sędzia ziemski piotrkowski, n. sieradzki, w końcu (1765—1768) kasztelan konarsko-sieradzki. 2053 — ogólne, osobiste, rodzinne; 2054—2059 i 2068 — operacje finansowe; 2060—2067 i 2069 majątki ziemskie, procesy.

**T e k i 2070—2073** (1729—1748). Tomasz Zaremba. 2070 — ogólne, osobiste, rodzinne; 2071 — majątek Libidza, korespondencja i akta; 2072—2073 sprawy wspólne Szymona i Tomasza.

**T e k i 2074—2076** (lata 1550—1694, 1733). Akta dawniejsze majątku Libidzy.

**T e k a 2077.** Luźne „terminatki“ rachunkowe.

**T e k a 2078.** Fundacje, legaty, patronaty Szymona i Tomasza.

T e k a 2079 (1748). Zgon Tomasza, inwentaryzacja spadkowa, przejęcie opieki przez Szymona.

T e k a 2080 (1748—1756). Sukcesja po Tomaszu w opiece Szymona.

T e k a 2081 (1756—1757). Sukcesorowie Tomasza: synowie Józef, Franciszek, Wojciech i wdowa; czynności samodzielne po wyjściu z opieki.

T e k i 2082—2100 (lata 1756—1774). Józef Zaremba. 2082—2085: Libidza, gospodarstwo własne 1757—1758; procesy dzierżawców — M. Paciorkowski *contra* J. Skórzewski, m. in. przygana szlachectwa Paciorkowskiego; procesy różne. 2086—2093 (1768—1774) spadek po Szymonie; zarząd fundum; dyspozycje administratorowi Michalskiemu, m. in. konfederackie; majątki poszczególne; 2094 (1771—1774) — starostwo Sokolniki; 2095 (1773—1774) — wójtostwo Głowienki; 2096 (1768—1774) — sprawy pieniężne; 2097 (1768—1774) — sprawy rodzinne; 2098 (1769—1774) — korespondencja plenipotenty Podbielskiego; 2099 — sprawa o tenutę wsi Walichnowy; 2100 (1759—1768) — służba wojskowa Józefa Zaremby przed konfederacją.

T e k i 2101—2119 (1768—1772). Akta przedmiotowe i korespondencja konfederacji barskiej w sztabie Komendy Generalnej Województw Wielkopolskich. 2101. Nominacje, ordynanse personalne, publikaty i pisma normatywne. 2102. Administracja wojskowa: a) żołd (lenungi), listy żołdu (role), intendentura, gospodarstwo materiałowe; b) kontrakty na liwrunek broni. 2103. Pobór (egzacje) podatków, wyprawy pachołków, furazowanie (sprawozdania, nakazy, skargi). 2104. Rygory wojskowe. Wykroczenia, sankcje karne, skargi, śledztwa. 2105. Dyspozycje operacyjne. Dyslokacja wojskowa. Stacje obozowe. Ordynanse marszów. 2106. Spory o dowództwo: a) Malczewski =/= Zaremba; b) Skórzewski =/= Sieroszewski. 2107. Bierzyński Józef. Ordynanse sankcji karnych. Oblaty dowodów zdrady. 2108. Pieczęć marszałkowska Józefa Zaremby odbita na czerwonym laku. 2109. Gazety pisane z czasów i stronnictwa konfederacji barskiej. 2110. Kopie publikat pism politycznych 1767—1774. 2111. Zjazd wschowski i obiór Józefa Zaremby na marszałka województw wielkopolskich. 2112. Mielżyński Maksymilian. Zabiegi o zwrot kapeli poddańczej<sup>5</sup>. 2113. Pisma obce przejęte. 2114. Dyspozycje nieprzyjacielskie.

<sup>5</sup> Drobnym to epizodem na marginesie dziejów kultury, na karcie losów chłopskiego poddaństwa. Maksymilian Mielżyński, dziedzic Ponieca i Rębina a późniejszy pisarz wielki koronny, zabiega o zwrot swej własnej „kapeli”, którą ze swoich chłopów niemalym kosztem za granicą wyedukował, aż oto przy furazowaniu konfederackim podkomendni Pułaskiego cały ten kwintet z instrumentami pod pachą wprowadzili do swej fortecy na Jasną Górę! Nie pomogły panu skargi ani ofiarowane za wykup dukaty: kapeli, póki garnizon się trzymał, nie wydano. Owszem, zapisały trzy diariusze obłożenia (B. Kórni. teka 2110 i *Przyjaciel Ludu*, 1843) że nocami i dniami z 2 na 3. 6, 8, 12 stycznia 1772 pod wtór dźwięcznym bombardem wygrywała ona

Inwazja pruska. 2115—2119. Listy: Listy te idą w datach od 1769 po koniec kwietnia 1772 r.<sup>6</sup>

T e k a 2120 (1772—1774). Józef Zaremba po kapitulacji, czynności po amnestii.

T e k a 2121. Rejestry rachunkowe, percepta i ekspensa Józefa Zaremby za konfederacji i w latach następnych.

T e k i 2122—2133 (1769—1774). Józefa z Grodzickich Zarembina. 2122 — listy do Józefy Zarembiny za życia męża; 2123 (1774—1796) — korespondencja prywatna Zarembiny-wdowy; 2124 (1774) — po zgonie Józefa Zaremby, wydatki pogrzebowe; rozliczenia z czeladzią, oficjalistami, żołnierzami; sprawy potoczne domowe, rachunki, działy trzech synów i wyprawa córki, Tekli Szaniawskiej. 2125 (1774—1795) — pozwy i procesy po mężu. 2126—2133: poszczególne majątki; należności własne etc.; tu (2127) sprawa o wyderkał klucza Kisielskiego (tzw. hrabstwo Wyhowskie) i zeznania gromad wiejskich o ich stosunkach z Józefem Zarembą i jego wojskiem za konfederacji.

T e k i 2134—2141 (1795—1806). Florian Zaremba. 2134 — ogólne, prawno-majątkowe, remanenty, rejestry; 2135—2139 — Libidza: sprawy gospodarcze, pieniężne, majątkowe. 2140 — militaria, 2141 — korespondencja.

T e k i 2142—2150 (1806—1833). Zarembina Julianna z Bierzyńskich Florianowa, spadek po mężu, jego pogrzeb, akta majątkowe do r. 1833.

### Procedencja Zarembów

W literaturze historyczno-heraldycznej powtarza się legenda o dygnitarskiej od średniowiecza rodowitości wszelkich Zarembów, przez nadmierny tylko rozrost zubożałych. Taką właśnie tradycję przyznawali sobie nie bez pewnej słuszności Zarembowie piszący się z Kalinowy; panegiryczne dymy rozwiać się jednak muszą, gdy sięgniemy do szpargałów

---

na wałach słodkie melodie do Najświętszej Panny. Przeżyła kapela z garnizonem rozterki i głody, kapitulację Zaremby, odejście Pułaskiego i likwidację konfederackiej „Fortecy“ oznaczającą dla nich powrotne poddaństwo.

Nie dali się przecież. Raz jeszcze 4 października 1772 domagał się dziedzic zwrotu ich, użalając się, że już mieli wrócić przy rozbrojeniu garnizonu, lecz po drodze umknęli i kryją się pono u Zaremby. Dalsze ich losy nieznanne.

<sup>6</sup> Listy Kazimierza Pułaskiego, od września 1770 do połowy marca 1772, wydane nie bez potrzeby corrigendów z kórnickiej kolekcji w ogólnej liczbie 23 jednostek (z teki B. H. Szaniawskiego Nr 200) zaliczone były do strat i na krótko zaledwie przed swym zgonem dyrektor prof. Bodniak odzyskał je z rąk prywatnych. Bez korelacji z równoległą korespondencją tracą one przejrzystość, leżą więc *sub data* w tekach 2116—2118. Mamy tu 19 oryginałów i 4 współczesne kopie. Ostatnia z nich, datowana jako „Uniwersał“ 10 stycznia 1774 r. w Stambule, apokryficzna zapowiedź niechybnej interwencji tureckiej, weszła do teki 2110.

Zarembów z Zarąb Borkowych, później Kościelnych, starego patrimonium w ziemi nurskiej na Mazowszu. Szlachta to zagonowa, szaraki, nie karmazyny.

Świetność rodowodu nie tak jeszcze dawno brana była za przydatny składnik życiorysów historycznych. Dziś inną przykładamy tu miarę. Na gruncie genealogicznej rzeczywistości śledzimy drogi awansu i regresji społecznej w dawnej Polsce. „Papiory“ Zarembów na Zarembach Kościelnych, archiwalnie ułożone, ukazują celowość i kierunek tych badań.

Pierwsza wzmianka o Zarembach pochodzi z r. 1448<sup>7</sup>. Zachował się z tego właśnie roku dokument wydany przez Bolesława czwartego, księcia mazowieckiego, który w nagrodę za wierne służby szlachetnym Wojciechowi de Nyesluchowo tudzież Mikołajowi i Maciejowi de Zarambino dziedziczne ich 20 łanów z prawa polskiego na chełmińskie przenosi. A te łany Borkowo et Zarambino vulgariter (zwane) circa Nyewstampowo et Campiste in districtu Varsaviensi prope Nur situatae. Rzec dotyczy obowiązków, które incolae seu kmethones [...] de quolibet manso culto et posesso (księciu świadczyć muszą).

Niewiele zachowało się dokumentów, które pozwoliłyby określić wyraźnie linię rozwojową Zarembów z Zarąb Borkowych od w. XVI aż po pierwsze dziesiątki w. XVIII.

Wypisywane w rodzimej nurskiej kancelarii na skrawkach papieru (złożone u nas w teczce nr 2052) dzieje Zarembów świadczą o ubóstwie transakcji majątkowych i zastanawiają brakiem tytułarnych określeń. Przez całe pokolenia powtarza się stale *nobiles* i *nobiles*, nie widać wzmianki żadnej o urzędach ani o „pracowitych poddanych“. Dwa z górą stulecia (XVI i XVII) upłyną, nim choć raz pojawi się *generosus*. Wygląd siedziby Zarembów był prawdopodobnie typowy dla gniazd szlacheckich mazowieckiej ziemi nurskiej, takiej, jaką znamy z opisów Paprockiego, Święcickiego, a później Władysława Smoleńskiego<sup>8</sup>. Mieszkańcy jej to istne rojowisko szerszeni na elekcjach, a dla innych dzielnic cel grubych przycinków i głupkowatych facecji. W zdobyciu wyższej pozycji społecznej pomagało im nie powoływanie się na średniowieczne pergaminy, skoro przodków nie zdobiła żadna publiczna funkcja<sup>9</sup>, ale raczej przelewanie w potrzebie krwi za ojczyznę oraz utrzymywanie arend ciężką chłopską pracą, a nawet rabunkową nieraz trzyletnią gospodarką. Dopiero dorobiwszy się w ten sposób własnego zagona ziemi z osiadłością pod-

<sup>7</sup> B. Kórn., dyplom nr 37.

<sup>8</sup> Wł. Smoleński, *Pisma historyczne*, Kraków 1901, t. I, *passim*.

<sup>9</sup> Wł. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I. Warszawa 1936, o „pradziadku“ Józefa, Marcinie, trybunie szlachty za króla Michała, pisze chyba przez nieporozumienie, gdyż poseł byłby już z natury stanowiska dziedzicem urodzonym.

dańczą można było rozpocząć dalszą wędrówkę wzwyż po szczeblach społecznej drabiny, na której szczycie widziano w marzeniach hrabiowską koronę czy nawet księżęcą mitrę<sup>10</sup>.

#### SZYMON I TOMASZ

Pierwszy z zagrody wysforował się na szeroki świat Szymon Zaremba, syn szlachetnego jeszcze Kazimierza z jego drugiej żony Konopczanki już urodzony, który pod koniec życia został nawet jaśnie wielmożnym kasztelanem konarsko-sieradzkim. Oryginalna to postać swoich czasów. Nie znamy ani daty jego urodzenia, ani też dziejów jego pierwszej młodości przed rokiem 1724. Z łaciną zaznajomił się zapewne na szkolnej ławie, język niemiecki znał słabo, francuskiego nie znał w ogóle — posiadał natomiast mocną, praktyczną znajomość prawa i sędownicze obycie. Kark miał — jak się mawiało — twardy, serwilizmowi nie podatny, ręce „swobodne“, na których „dworska klamka nie została nagniotków“. Nie był pyszny, za to nieco despotyczny, ale nie odmawiał pomocy i nie ciemnizył chłopów. Lubił dzieciarnię („Boża rosa“ w rachunkach procentowych); prowadził różnych swojaków przez szkoły w Kaliszu u Pijarów i w Piotrkowie. Feudał na roli mocno dzierżył immunitet: „Co on ma, dureń [sąsiedzki podstarości], cudzym rządzi się gruntem, za co owczarza pobiał? Może wziąć guzy za guzy...“ Na cele pobożne nie skąpił, ślepo nikomu nie ulegał. W Zarębach osadził Reformatów, rad pozbyć się kłótliwego plebana; w Rozprzy<sup>11</sup> wystawił wielki gmach kościelny i szpital, czyli przytułek; misję Jezuitów zaopatrzył. Przyszłość wszystkich tych zakładów po śmierci fundatora zabezpieczona została u spadkobierców. Nie był zapewne Szymon Zaremba fabryk artystycznych mecenasem, nie uprawiał sam ani popierał literatury, nie ma śladów księgozbioru, bez którego jurysta obejść się chyba nie mógł.

No, ale proszę: lichwiarz i spekulant walutowy, zbijał kabzę na przyeiskanych możnych dłużnikach, a opieszale spłaty gotówkowe wynagradzał sobie przez zyskowne nabytki posiadłości ziemskich.

Materiały tutejsze nie odkrywają nam źródła ani zasobu pierwiastkowej, młodzieńczej fortunki Szymona. Nie jesteśmy nawet pewni, czy był nabywcą, czy dziedzicem po ojcu albo matce części Bartkowic w pa-

<sup>10</sup> Różnice stanowe w konfederacji dostrzegał już francuski gen. Dumouriez, pisząc do podskarbiego Wessla 10 czerwca 1771 r. „Tylko bardzo mocny związek panów może ukrócić ambicje drobnej szlachty i dodać powagi konfederacji, którą partia wojskowa tylko dyskredytuje u mocarstw cudzoziemskich... (Il n'ya qu'une union tres forte entre les grands qui puisse modérer l'ambition de la petite noblesse et donner du poids à la confédération que sa partie militaire ne peut que décréditer vis-à-vis des puissances étrangères)“, K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne*, ser. IV, Lwów 1909, s. 398.

<sup>11</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* sub. voce; B. Kórn., teka rkps 2078.



rafii kłomnickiej, dziedzicem, nad którym wisiał miecz interdyktu z ramienia kapituły łowickiej w zatargu o dziesięciny. Fakt niemylny, że w roku 1724 udziela nasz skromny piotrkowski kancelista pożyczki w gotowiźnie kilku Żydom pogorzelcom za ewikcją synagogi piotrkowskiej. Pożyczka jest długoterminowa ze stosownymi wypłatami prowizji. W kilka lat potem sięgają do kabzy Szymona Zaremby magnaci: w 1733 Stanisław Lubomirski, 1759 Męcińscy, dalej wojewodzice inflanccy Szembekowie, książę Antoni Sułkowski i niemało innych. Bezksięgową rachubę tego swoistego domu bankowego z powodzeniem zastępowały własnoręczne „terminatki“ wierzyciela, notowane lapidarnie na koptach korespondencji dłużników albo na miniaturowych przygodnych karteluszkach. Prowizje obliczane wbrew legalności po 8 do 10%, waloryzacja marnej monety tamże. Nie widać rejestrów jako tako poszytych; zlecenia i pertraktacje wykonywał komisant rekrutowany spośród krewniaków i wychowanków. Przy całym prymitywie podobnej buchalterii wytrawny praktyk sądowy i przezorny spekulant — nie dozna Szymon uszczerbku w zamęcie skarbowym Rzpltej i bez szwanku wyjdzie z trzykrotnej redukcji 1762—1763 r. Jeden z aspirantów do pożyczki, Jakub Franciszek Szembek, nazwał rzecz po imieniu: „Wiem, że nie masz lepszej kondycji dla kapitalistów w tym krytycznym czasie jak pozbyć się złych pieniędzy, żeby potem lepszych nabyć, w czym upatrują kupcy pżytek większy jak *centum pro cento*“.

Operacje i kombinacje kredytowe sędziego Szymona konsekwentnie wiodły do zdobycia majątności ziemskich. Intromisje jedna po drugiej począwszy od Bartkowiec, wprowadzają dziedzica na Białocin, Rozprzę, Plucice, Gorzędów etc.; koroną wszystkiego było tzw. „hrabstwo wyhowskie“, czyli wielki klucz: Kisiele, Gomólin, Rokszyce, Dzieciary, Kęszyn Bujny itd. Każde z tych dominiów żyje własnym życiem gospodarczym, swoją wytwarza rentę, swoją sukcesję obciążeń. Na gruncie feudalnych tradycji toczą się losy gromadzkie: inaczej w kłótniowych, kmiecych Bartkowicach<sup>12</sup>, inaczej w rzemieślniczej kolonii żydowskiej Rozprzy<sup>13</sup>,

<sup>12</sup> Bartkowice była to, jak widać, osiadłość kmiecia przechodząca stopniowo w poddaństwo dziedzicowi. Akta wskazują na spory, bójki zbiorowe i zajazdy spornych pastwisk przez sąsiadujące ze sobą gromady Bartkowic (Zaremby), Garnka (Bystrzonowskich) i dóbr Potockich Pilawitów. Sądy graniczne między dziedzicami; Potoccy dopominają się spokojnego władania; Bystrzonowski i Zarembowie zbroją napastników i obrońców w oczekiwaniu zajazdu. (B. Kórn. rkps, teka 2061 z lat 1723—1766).

<sup>13</sup> Rozprza, osadzona przez zespół rzemieślniczy i kupiecki, była dziełem Szymona Zaremby. Kasztelania rozpierska (drażkowe krzesło w senacie) nie miała wpływu na rozwój miasta. „Miasteczko Rozprza — pisał Szymon Zaremba — pustynią, bo bez ludzi nabywszy jeszcze in a<sup>o</sup> 1738, a chcąc dla wygody kraju rzemieślników lokować, wielkim azardem ekspensy z zagranicy sprowadziłem, że na kilkanaście

inaczej wreszcie w poddannym panom „hrabstwie wyhowskim“ — Kisielewsczyźnie<sup>14</sup>.

Stanowisko obywatelskie i polityczne Szymona Zaremby nie daje się rozpoznać. Elekcję Stanisława Augusta podpisał wraz z synowcem Franciszkiem, nie znać wszakże mocniejszych zależności ani predylekcji stroniczej. Zupełny brak materiałów politycznych w archiwum Szymona nasuwa myśl, czy nie pozostały one w jego rezydencji Gorzędowie, gdzie umarł, a którą odziedziczył po nim Wojciech, najmłodszy synowiec, przyboczny aż do śmierci stryja administrator. Trudno przypuścić, aby w czasie, kiedy co rozsądniejsi obywatele głowili się nad „skutecznym rad sposobem“, imć pan Szymon Zaremba pozostawał w obojętności dla spraw publicznych. Jednak nie napotykamy w archiwum zarembińskim śladów życia zbiorowego. Czy prowadził księgę pamiętniczą z kopiami publików, nie wiadomo.

Z natchnień „domowego geniusza“ zachowały Szymonowe papiery jeden utwór jego ręką pisany: jest to na bitych szesnastu in folio paginach wierszowany dwuczęściowy erotyk. Dosłownie: 1. „Lament stroskanego pewnego Kawalera żalącego się na odmienność pewnej Damy w krótkim czasie, jednak jeszcze wcale nadzieje nie traci“. 2. „Reskrypt od tejże Damy temuż Kawalerowi, z początku niedyskretny, ale zważyła, że ją estymuje z Imienia i z Cnot, przypuszcza go do serca swojego, pozwalając zawsze w nim gościć“. Niezdarne to, bez polotu, nie wiadomo czyjego pióra. Ale autor, który wypomina bogdance, że oto już piątą setkę wierszy do niej pisze, i ścisłą tę buchalterię skrupulatnie na marginesach utworu konotuje, zdradza mimowolnie psychikę tak przypominającą pana Szymona, iż jemu właśnie jesteśmy skłonni wiersz ten przypisać.

---

tyśięcy ekspensowawszy na zakładki i utrzymanie, jedni pouciekali, drudzy pomarli poprzebijawszy; aby budynki przynajmniej darmo nie pustoszały, rezolwowałem się Żydów kilku lokować kilkunastutysięczną znowu ekspensą [...]“ (Szymon Zaremba, kasztelan konarsko-sieradzki, w koncepcie odpowiedzi b. d. na interpelację podkanclerzego kor. Jędrzeja Młodziejowskiego z 31 maja 1766, skutkiem skargi Żydów m. Przytyka i kupca gdańskiego Szulca, rkps, teka 2067).

Kłótnia między gminami żydowskimi wybuchła o kosztowne towary kupców rozpierskich, uszkodzone przez woźnicę. Krewki senior kaszt. Zaremba zbyt energicznie „wasalów“ swych poparł; na larum w Asesorii o tamowaniu handlu sam Najjaśniejszy Pan wziął sprawę do serca.

<sup>14</sup> Klucze: Kisiele, Gomólin, Rokszycze („Roxice“) trzymali Zarembowie zastawem za sumę pożyczoną Józefowi Wyhowskiemu. Była to część dziedzictwa po Warszzyckich z r. 1699. Kozacka rodzina Wyhowskich przeniosła tytuły na zięciów Józefa, także Kozaków z Zadnieprza, Wojnarowskiego i Pułjanowskiego czy Polanowskiego, którzy przez zamianę dóbr z podkanclerzym kor. biskupem Młodziejowskim uzyskali możność wykupu. Zarembowie niechętnie wyzbywali się pięknych majątków i ciekawe są perypetie sprawy, zwłaszcza obywatelskie stanowisko gromad wiejskich (teki 2069, 2127 i in., według miejscowego indeksu *sub voce*).

Tomasza Zarembe, młodszego Szymonowego brata, poznajemy w roku 1729 przy skromnym zapisie przedślubnym Magdalenie Łackiej, córce urodzonych Krzysztofa i Katarzyny z Kozierowskich. Nowożeniec, jeśli miał natenczas własną zagrodę, to chyba na działce w Lubojny, w dokuczliwej kolokacji z Bykowskimi. — Dopiero w r. 1733, za ewikcją porastającego już w pierze Szymona, nabywa Tomasz od Józefa Byliny wioskę między Kłobuckiem a Częstochową, Libidzę.

Posiadł z nią dla siebie i swoich zbity od dwóchset lat istny kołtun pieniądza. Ale mimo to uboga Libidza dla jego wnuka i prawnuka stanowić będzie jedyną realną własność ziemską. Ów Tomasz Zaremba, syn Kazimierza — nie Łukasz<sup>15</sup> — jest protoplastą starszej linii Zarembów: ojcem późniejszego marszałka Józefa z rodzeństwem, a dziadem zbyt mało nam dotąd znanego Floriana, pułkownika z r. 1794.

Nikła postać Tomasza snuje się jak cień za Szymonem. Funkcji obywatelskiej — *nulla mentio*. Urzędzik mały — łowietwo piotrkowskie — zesunęło się nań po awansującym bracie. Niewykształcony, piszący koślawo, prostackim stylem i ortografią; w interesach nie zdradzał inicjatywy, mimo rozjazdów na jarmarki zakordonowe (spęd wołów na Śląsk przyniósł straty i kłótnie jeszcze spadkobiercom)<sup>16</sup>. Chyba nie ciekaw spraw publicznych, obojętny na wojnę siedmioletnią, na elekcję i partię 1733 roku. Zażyłości osobiste małomiasteczkowe, plebejskie, folwarczne. Ani fumów szlacheckich, ani pogoni za fortuną, ale też widoczny brak troski o chłopą. Przykry jest przygotowany tekst chłopskiej przysięgi i przyjęte akty „powzdania“ w poddaństwo wieczyste. Zmarł smutno, w opuszczeniu i prywacjach, w ruderze na libidzkich bagnach, wiosną 1748 r. Pozostawił wdowę (ta umrze „na ciężkie suchoty“ w 1767 r.), trzech synów: Józefa, Franciszka i Wojciecha i dwie córki: Annę i Agnieszkę, wszystko małoletnie.

Opiekę szczerą a troskliwą roztoczył nad sierotami stryj Szymon, poważny i wpływowy sędzia ziemski sieradzki.

Józef „na Kościelnych Zarembach“ Zaremba<sup>17</sup>

Wychowanie i wykształcenie Józefa Zaremby, wbrew pochlebnej famie, niewiele wyrastało nad przeciętność. Edukowany na równi z braćmi sumptem stryja (co tenże stwierdza rezygnując z opieki

<sup>15</sup> Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, III i XX, za nim Konopczyński, *Krwawe dni nad górną Wartą...*, „Rocznik Oddziału Łódz. Pol. Tow. Hist.“, 1929/30, Łódź 1930, s. 31 — wszyscy błędnie.

<sup>16</sup> Proces toczy się z władzami wrocławskimi, B. Kórn., rkps, teka 2072.

<sup>17</sup> Ogólne zestawienie związków rodzinnych Józefa Zaremby przedstawia się następująco:

Ojciec: Tomasz, syn szl. Kazimierza i Anny z Konopków, urodzony (?), zmarł w Libidzy 19 maja 1748 roku.

w 1756 r.), ani przy nim, ani w rodzicielskiej Libidzy dostatku z pewnością nie zażył. W notatach stryjowskich nie figuruje też ekspens na żadnego metra czy preceptora; klasy najniższe ukończył chyba u pijarów w Piotrkowie<sup>18</sup>. Następnie pod skrzydłem dworzanina królewskiego, Jacka Ogrodzkiego wyprawia go stryj po karierę wojskową do Drezna.

Widoki z Zwingeru były, owszem, rozległe. Pod szefostwo Rutowskich bądź Brühlów wśliznąć się wprawdzie nie zdołał, ale w r. 1751 trafił do kadetów jako wyrostek pod wąsem. Grubo opóźniony w naukach nasz kadet, zniechęcony półtoraroczną zaprawą, a w służbie marsowej „nie profitujący“, wylewa przed stryjem gorycze zawodu na cały arkusz epistolarny 10 września 1752 r. Streścił to zwięźle Dobrodziej: „u kadetów być nie chce“. — Czego się nauczył, sam wylicza: z języków — niemiecki dobrze, francuski słabiej; z militariów — fechtunek, konna jazda i egzer-cyrunki żołnierskie (owa znana historyjka Kitowicza o zgryźliwym gene-

Matka: Magdalena z Łąckich, córka Krzysztofa Stanisława Sariusza z Nadola Łąckiego i Katarzyny z Kozierowskich, urodzona (?), zmarła w Piotrkowie 2 września 1767. Przez nią pokrewieństwo z ks. Janem Kozierowskim bp. adratyńskim, oficjałem gnieźn.

Rodzeństwo: Anna (Ignacowa Nekanda Trepczyna, 2<sup>o</sup> voto Maciejowa Świącicka), Franciszek, Wojciech, Agnieszka (Kiedrzyńska, 2<sup>o</sup> v. Jeziorkowska?)

Stryj: najstarszy, Jan, umarł bezdzietnie (nic o nim nie wiemy poza wzmianką w „Genealogia Domus Zarembianae“ Tomasza Podbielskiego).

Stryj: Szymon, drugi brat ojca, pełnoletni już w r. 1724, zmarł w Gorzędowie 16 maja 1768 r. Żona jego Krystyna z Siemieńskich, córka Macieja i Anny z Wilxyckich, dziedziców Zamościa. — Bezdzietni.

Żona Józefa Zaremby: Józefa Grodzicka, córka zmarłego Józefa, chorążego wieluńskiego, i Konstancji z Bleszyńskich, siostra Kazimierza, Kajetana. Kunegundy i Teresy — dziedziców dóbr Wrząca w ziemi wieluńskiej. Ślub z Józefem Zarembą najpóźniej w październiku 1761; 23 X 1771 zapis wzajemnego dożywocia.

Kazimierz Grodzicki, oficer dywizji wieluńskiej Zaremby, poległ w czerwcu 1771; Kunegunda przebywała przeważnie u boku Zarembiny, tytułowana w listach „panną chorążanką“, później Piotrowa Łubieńska, podczaszyna Szadkowska; żyła jeszcze 28 VIII 1824 (teka 2148).

Dzieci: (daty ich urodzeń według własnoręcznej notatki Józefy Zaremby) Alojzy, ur. 20 czerwca 1762, zmarł zdaje się dzieckiem.

Florian, „drugi syn“, ur. 3 maja 1763, zmarł 17 III 1806. Żona Julianna z Bierzwińskich, żyła jeszcze 1 IV 1830 (działy majątkowe). Pozostawił dzieci: Józefa, dziedzica Libidzy — żył jeszcze w r. 1833. Edmunda, podporucznika w. p. — data zgonu niewiadoma. Annę (Aniele) za Julianem Skarżyńskim (teka 2149). Ignacy „syn trzeci“, ur. 8 czerwca 1764, zmarł (?), Teodor, Ksawery, Tadeusz, Tekla za Szaniawskim. Syn jej Henryk Szaniawski ceduje 28 VIII 1824 Ziębińskiemu sumę darowaną sobie przez babkę cioteczną, Kunegundę Łubieńską (teka 2148).

<sup>18</sup> Tym Pijarom dostał się niemały legat po zgonie Szymona: 16 000 złp. i jeszcze 30 000 na konwikt.

rale i honornym Polaku jak gdyby w powietrzu zawisła). Wspomina przy tym jakieś niepowodzenia, drobne długi. Rychło, czy po namyśle, z dłużniczej opresji przez stryja wydarty, nie ma w gruncie rzeczy czasu na „namolną“ jurystowską profesję (znowu chyba Kitowicz coś pomylił), do której miał go stary sędzia uwiązać. Jeszcze w 1754 r. w akcie sądowym przy imieniu Józefa brak jakiegokolwiek tytułatury. W rok potem (1755) osiągnięta przez tegoż Józefa i Franciszka, braci Zarembów, pełnoletność pozwala odetchnąć z ulgą opiekunowi i protektorom: niechże młodzi ichmoście radzą o sobie. 1 lipca 1756 wydał Józef na czele rodzeństwa samodzielną plenipotencję już jako „exercitus saxonici capitanus“.

Tymczasem proces o Libidzę, przy której kapitan wojsk saskich upiera się wbrew familijnym perswazjom, narósł nieznośnie, dobrze więc głową i piórem z palestrancka nadrabiać wypadło. Nie dziw, że do papierów zasadzony (chyba na urlopie?) kapitan, kiedy patronowie przez indolencję Jmci aktora sprawy przegrywają, budzi urazę stryjowską; od dąsów jednak do Kitowiczowej „nienawiści“ z pewnością daleko. Może też dzisiaj inaczej niż Kitowicz rozumiemy to wyrażenie.

Nie wiemy, co było potem — czy paradowanie za karetą króla Sasa w Polsce, czy też króciutko w Dreźnie po starem albo w obozie. Jeżeli w Dreźnie, to „profit“ z obserwacji sztuki wojennej przypadłby mu chyba dość znaczny, chociaż przykry w owej dobie pirneńskiej katastrofy. Śladów jakichkolwiek rzekomej służby pruskiej nie ma.

Minął rok — i oto w dokumencie z Jaślikowską 19 lipca 1757 wystąpił Józef Zaremba jako kapitan w wojsku koronnym<sup>19</sup>, polskim — nareszcie. Kapitan — a zatem chorągiew od kogoś wykupić było trzeba. Nie ma śladu pierwszej transakcji, ale po czterech latach odstąpił ją 26 września 1761 roku w ręce Karola Szefer Tolińskiego za 18 000 złp.

W lipcu 1759 widzimy kapitana Józefa Zarembę na stanowisku komendanta Trembowli, podupadłej forteczki o minionej krótkiej sławie. Szefem regimentu konnego dragonii a dowódcą naszego bohatera jest wojewódzic wołyński, Joachim Karol Potocki, starosta trembowelski. późniejszy podczaszki litewski i konfederacji barskiej generalny regimentarz. Pułk cudzoziemskiego autoramentu regularny i zdyscyplinowany a dobrze zaopatrzony, o mieszanym składzie „sztaabu“ — Sasów i Polaków — różne niezadługo przejdzie koleje, rozdarty między królem a konfederacją; mocno zwiążą się jego losy z osobą Zaremby i archiwalia zarembskie dostarczyć mogą o nim materiału. rozrzuconego w kilkunastu tekach z lat 1759—1774 (sygn. 2100—2105, 2111, 2115—2120 i i.).

Personalniom kapitana Zaremby w początkach polskiej żołnierki brak pełnej dokumentacji. Jest w pismach luka między rokiem 1756 a połową

<sup>19</sup> B. Kórn., rkps, teka 2081.

1759. Czy uganiał się wtedy tak okrutnie za hajdamakami, jak mu to przypisał Kitowicz w *Historii* vel *Pamiętnikach*, trudno dociec; rzecz działałaby się w takim razie przed rokiem 1762, bo później obraca się Zarembo jako major w innych stronach Rzeczypospolitej: to na Podlasiu (Boćki), to na Spiszu (Podolińce), to w Wielkopolsce (Międzyrzecz) z przerwami porozwlekanych urlopów, które spędza przeważnie we Wrzący, w ziemi wieluńskiej, rodzinnym domu Józefy z Grodzkich, poślubionej około 1760 roku małżonki.

Idą czasy niespokojne. Na sejmie konwokacyjnym toczy się znana walka o władzę hetmańską nad wojskiem koronnym. Stary hetman Jan Klemens Branicki, bezsilny wobec przemocy, wyrusza z biskupem Sołtykiem na Węgry; komendę nad garstką wojska, która mu została, zdał Zarembie. Temu ostatniemu epizodowi szczegółowej literatury niedostaje; opowieść Kitowicza nie dość jasno w tym wypadku synchronizuje się z itinerarium Zaremby, wyprowadzonym z dokumentacji<sup>20</sup>.

Akta Józefa Zaremby jako samodzielnego dowódcy należą właściwie do kancelarii jego sztabu i w zarembińskim zespole tworzą grupę autono-

---

<sup>20</sup> Ustęp ten brzmi u Kitowicza tak: „[Hetman] pobłąkawszy się parę tygodni koło Lublina, Samborza i Dukli, nareszcie z biskupem krakowskim Sołtykiem [...] udał się do Węgier [...] komendę zaś nad wojskiem szczupłym, nad sześćset głów więcej nie wynoszącym, zdał Józefowi Zarembie, majorowi w regimencie konnym Potockiego, podczaszego litewskiego. Taki był niedostatek oficyjerów do wojny zdalnych w wojsku polskim, że ledwo się znalazł jeden major, który się podjął uprowadzić garstkę ludzi przed nieprzyjacielem tak długo, nim by hetman jakiej nowej z Węgier nie nadesłał dyspozycji. Zarembo wodził po kraju wojsko sobie powierzone przez niedziel sześć tak sztucznie, iż go nigdzie Moskale przerznąć ani dosięgnąć nie mogli. Dopiero gdy hetman nic nie wskórawszy u Cesarstwa przysłał Zarembie i wojsku dymisją od posłuszeństwa swego, podszedł [on] pod obóz, czyli pogoń moskiewską, kapitulował z nią i tak z honorem przeszedł pod ordynans regimientarza nowego, który każdej dywizji kazał udać się na leże swoje. Hetman z Węgier udał się do Lubowla, do starostwa spiskiego, którego był starostą [...]“ [J. Kitowicz] *Rękopism Historii Królestwa Polskiego od początku panowania Augusta III do roku 1771* (tytuł dorsalny, sygn. B. Kórn. 433, p. 93—94). Toż, nieznacznie przerobione w druku: *Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta z rękopismu x. Andrzeja Kitowicza wydane przez A. Woykowskiego*, Poznań 1840, s. 79—80. Wydawca Woykowski, redaktor *Tygodnika Literackiego*, ogłaszał w nim ustępy z Kitowicza jako nieznanego autora (r. 1839, t. I, nr 2, 3, 4 i 14; r. 1839, t. II, nr 10, 12, 13 i 19). W nr 21, t. II podaje jego nazwisko, omawiając wydanie Karola Sienkiewicza, i zaznacza, że autograf, z którego korzystał, różni się od rękopisu ogłoszonego przez Sienkiewicza. Na ogół itinerarium majora Zaremby staje się zrozumialsze dzięki informacjom Kitowicza. Na innym miejscu w niniejszym numerze publikujemy dane o ścisłym związku służbowym pamiętnikarza z Zarembo konfederatem; związek ten dodaje wiarygodności wielu faktom i obrazom tak w *Historii* vel *Pamiętnikach*, jak i w *Opisie zwyczajów*. Relacje dotyczące Zaremby pochodzą jeżeli nie z bezpośredniej obserwacji sekretarza, to z opowieści samego komendanta. Gdyby nawet tkwiła w nich jaka nieścisłość, zawsze będą jedną jednak miały wartość źródłową.

miczną. Składa się ona z tek przedmiotowych oraz ze zbioru współczesnych listów, bardzo niekiedy cennych, gdyż pisanych w toku wypadków. Teki uformowano po nikłych śladach rzeczowego podziału czynności kancelaryjnych. Obfite listy otrzymały układ chronologiczny, gwoli wzajemnych uzupełnień ułamkowego niestety materiału. Poprzedza całą rzecz osobista teka militariów Józefa Zaremby z lat 1759—1768, a kończą pisma o kapitulacji i jej konsekwencjach, o poselstwie na sejm 1773—1774, tudzież sekretarskie rejestry rachunkowe (maj 1772 do zgonu Zaremby, tj. do końca lutego 1774 r.). Sumienny badacz sięgnie dodatkowo do rachuby i gospodarczych akt prywatnych, które się wiążą z polityczną i wojenną sytuacją.

Trudno obliczyć datę wyraźnego przystąpienia Zaremby do konfederacji barskiej. Jeszcze 30 czerwca czeka go żona we Wrzący, a pan Józef przebywa w Kisielach. Już 17 czerwca regiment, po bolesnym chrzcie bojowych koło Odolanowa i pod Frejnem<sup>21</sup> woła o „gorące przybycie“. Dowództwo tymczasem (gen.-major Mossakowski), lojalne wobec Prześwietnej Komisji Wojskowej, dzięki jej interwencji u zwycięskiego Drewitza, zbiera oddawane z łaski efekty i sztandary („kotły przepadły, bo już kozacy gotują w nich kaszę“), oczekuje zwrotu jeńców, targuje się z Prusakami, ściągą maruderów — i także wygląda majora. A major, jakoś oscylujący między szefem, podczaszym litewskim Joachimem Karolem Potockim, a prezesem Komisji Wojskowej, Kazimierzem Poniatowskim, czeka i zwleka bodaj do końca roku jeżeli nie dłużej, nie przejęty nową rozproszką wieluniaków 29 lipca blisko Żarek.

Czy zatem nie zawiodła go pamięć, jakoby złożył przysięgę konfederacką na zjeździe czerwcowym w Wieluniu? Woluntarski charakter późniejszej służby, jadownicie mu wypominany, miał zdementować dwukrotnie: przed Adamem Brzostowskim 3 października 1769, przed Generalnością w lutym 1770. Nasze papiery kwestii tej nie zamykają. Jakkolwiek było — wahania i wątpliwości rozwiała nowa pozycja prywatno-majątkowa naszego bohatera.

Losy chudopacholskiej substancji majora Zaremby przełamały się w połowie roku 1768: spadła nań fortuna po stryju. Z podziału schedy między trzech synów Tomasza przypadła każdemu równowartość po 246 735 złp (czyli w stałej walucie po 13 710 czerwonych złotych), a to w majątnościach ziemskich i w obligacjach pieniężnych. Ujrzał się więc dotychczasowy dziedzic Libidzy panem większych dóbr w Sieradzkim, na które składały się wsie: Białocin, Rozprza i prawem zastawu substantia Wyhoviana, tj. Kisiele, Gomólin, Rokszyce z przyległościami i Bujny. Ojcowizna rodowa z dziada pradziada, zagony Zarąb Kościelnych, przy-

<sup>21</sup> Por. Wł. Konopczyński, *op. cit.*, s. 7.

należne najstarszej głowie w rodzinie, uroczyscie figurowały u szczytu spadkowej tabeli.

Nowa fortuna rozwiązywała majorowi ręce w akcji politycznej; może już grać teraz samodzielną rolę, wprowadzony w obywatelstwo nie tylko krakowskie przez Libidzę, ale także w sieradzkie i wieluńskie.

Plotka nie dementowana u źródła (Konopczyński i in.) sublimowała materialną zasobność bohatera. Po prawdzie ani latyfundia tak znowu rozległe, ani zapas gotówki nie przekraczały stopnia solidnej średniej za-  
możności; mnogie zaś aktywa w „kartach“ i skryptach dłużnych przez lat dziesiątki czekać musiały na powikłaną windykację.

Nie bogacz, ale dostatni i rządny gospodarz może się już bądź co bądź obejść bez dokuczliwych pożyczek po parę dukatów, może innym w potrzebie wygodzić, a żonę i dzieci godnie w rezydencji kisielskiej osadzić.

Udział Zaremby w konfederacji barskiej omawia stosowna literatura historyczna, bardzo często na podstawie kórnickich rękopisów (Władysław Konopczyński, historyk Kazimierz Pułaski, dawniej Henryk Schmitt i w. in.) różne wysnuwając wnioski. Publikowane źródła trzeba zrewidować w ich właściwym układzie i w świetle uzupełnionych tekstów. Pożądany byłby dla nich cykl zespołowych studiów. Fragmentaryczne, bezplanowe publikacje grożą i już niestety doprowadziły do utrwalenia omyłek; świeżo wykryte *corrigenda* znajdzie przyszły czytelnik u źródła i w osobnym rejestrzyku<sup>22</sup>.

Nadspodziewanie ciekawie występuje w aktach prywatnych sytuacja

---

<sup>22</sup> Podaję dla przykładu następujące *corrigenda*:

1. Nie wiadomo, dlaczego stale przekręca się (Konopczyński i in.) nazwisko: Sieraszewski zamiast Sieroszewski. O prawidłowym brzmieniu świadczą autografy z lat 1770—1772. *passim*, Antoniego regimentarza i jego brata, pułkownika Jana.

2. Listy Kazimierza Pułaskiego do Zaremby, ogłoszone przez K. Pułaskiego, (*Szkice i poszukiwania historyczne*, seria III, Warszawa 1906) pełne są błędów skutkiem wadliwej lekcji oryginałów. Złe umieszczono w kolejności i mylnie stąd komentowano list z 22 stycznia *false* 1772 *recte* 1771 roku (na którym prawidłowe *accessit* Kitowicza omówiono w artykuliku moim o tutejszych kitowiczianach). Sama treść potwierdza korektywę: apostrofa marszałka łomżyńskiego „Regimentarzu“ w styczniu 1772 r. nieaktualna, ponieważ Zaremba od roku już był komendantem generalnym Wielkopolski, a od miesiąca formalnie marszałkiem; ironiczny zwrot „Illustrissimo“ i ton zgłaszanych pretensji, wreszcie zapowiedź kary niebios za nieposłuszeństwo wezwaniu są także w r. 1772 oczywistymi anachronizmami w ustach człowieka świeżo skompromitowanego tchórzliwą publikatą po zamachu na króla. Wszystko to natomiast aktualne dla stycznia 1771 w okresie zdrażeń między Zarembą a grupą 5 marszałków.

3. Nie w Zwierzyńcu lubelskim Zamoyskich, lecz w Zwierzyńcu tzw. Leśnym pod Krzepicami, starostwem Antoniego Lubomirskiego, pod osłoną fortecy Jasno-górskiej mógł się odbyć konspiracyjny zjazd zakordonowanych władz z dowództwem wojsk konfederacji. Argumentacja i bibliografia przy katalogu.



społeczna i gospodarcza wsi i miasteczek Zaremby. Odkrywają ją nie tylko bezpośrednie dane administracyjno-prowentowe, ale także niezliczone wzmianki i detale uboczne. Inwentarze (owe gromadzkie konstytucje), kontrakty dzierżawne, spory i pretensje likwidacyjne — wszystko dotyczy określonego terenu, ale nie ma sprecyzowanej tematyki. Masy szczegółów nie dadzą się zamknąć w doraźnej notacie informatorskiej. Materiał Archiwum Zarembów dla tej dziedziny badań jest wartościowy i obszerny, ale relacja o nim wymagałaby osobnego opracowania. Zestawienia rejestrowe, poparte świadectwem szczątkowych, ocalałych przygodnie zapisków gospodarczych, pozwalają wejrzeć głęboko w sprawy społeczne i polityczne i ukazać wyraziście zachodzące zmiany w owych czasach przełomowych.

W roku 1768 przecinały się programy polityczne i ideologie: Konfederacja radomska wyłoniła nadspodziewanie barską. Zjawili się nowi ludzie, nowa kasta. Mazowieckich szaraków, Pułaskich czy Zarembów, nie mierzi już rycerski poczet plebejskiego Towarzystwa: rzeźników Morawskich, czeladników szewskich Szczygłów. Poczciwy kanonik Pstrokoński<sup>23</sup> po głodnej swojej młodości jeszcze nie umiał odzegnać się od rodzimych przesądów; ale Kazimierz Pułaski, ale Józef Zaremba, nowi aspiranci do nowych buław, chociaż od typowych narowów nie wolni. „czapka, papka i solą“ familii przybocznej dla siebie nie kupują. Za to, kiedy wzbogacony stryjowską schedą major urządzać zacznie sobie i rodzinie nowe warunki bytu, nie dojrzy tam rokokowej rozrzutności ani pijackiego rozpasania; i nie pałace, nie pańszczyźniane manufaktury wystawi świeży dziedzic na świeżej własności — ale partyzancką bazę wojskową.

Tak np. białocka stadnina przyjmie do remonty zdarte konfederackie wierzchowce; pełne ręce roboty mieć będą rozpierscy rusznikarze, siodlarze, szewcy; rozpierska gmina żydowska — wdzięczna zmarłemu dziedzicowi za obrony na sądach aż w Asesorii warszawskiej, za wyjednany konsens arcybiskupi na synagogę i cmentarz<sup>24</sup> (a trudne były czasy!) — przydzielili sztabowi pana Józefa zwiadowców, zwanych „faktorami“. A w ogóle zarembińskie majątki, prócz stałego prowiantowania i wypraw żołnierskich, płacą dodatkową daninę w stacjach i noclegach dziedzicznych chorągwi. Płacą także krwawy haracz jego nieprzyjaciołom, dziedzic bowiem, odmiennych niż inni obyczajów, lubi przesiadywać w domu, ale i wojować w domu.

Wojenny aspekt gospodarki odsłania nam zwłaszcza korespondencja Tomasza Podbielskiego z Józefostwem Zarembami. Podbielski z urzędu

<sup>23</sup> B. Pstrokoński, *Pamiętniki...* Z rękopismu wydane przez E. Raczyńskiego, Wrocław 1844.

<sup>24</sup> Rkps, B. Kór. 1599.

komornik, czyli mierniczy nurski, w praktyce tęgi jurysta ze szkoły Szymona Zaremby, uproszony przez dziedziców o generalny zarząd majątków na czas wojaczki męża a tułaczki żony, nie zawiódł mocodawców, a sercem do sprawy przyłgął. Listy też jego do obojga leżą na pograniczu gospodarstwa, działań prawnych i służby patriotycznej. Są to rzeczowe relacje, porady pełne godności i zupełnie pozbawione osobistych przymówek. Nuży lektura pogmatwanych jego pism, lecz warta jest badawczej penetracji. Oprócz korespondencji pozostawił Podbielski niemało cennych zapisków i notat z archiwaliów zarembińskich po Szymonie, przez siebie porządkowanych; dał sumariusze do kwerend procesowych. wycinki genealogiczne pod kątem uprawnień dziedzicznych. koncepty palestranckie. Korzystać z nich należy oględnie, z uwagą na ułamkowość tekstów, ich doraźną aktualizację i polemiczne przeznaczenie.

Informacje o stratach gospodarczych, o przemarszach wojsk, o najeżdżach i rabunkach, może niezupełnie nawet ściśle, mamy w rejestrach prowentowych, np. ekonoma Żeromskiego z Libidzy albo Michalskiego z Rokszyc.

Nie przejmując się cyframi szkód majątkowych i osobistych, jakich doznał ekonom, traktowany nieco podejrzliwie, docenimy kalendarzowe daty wypadków albo dyspozycje dziedzica ku zaspokojeniu potrzeb żołnierza.

Rozważny, przewidujący gospodarz i wódz, nie czuł jednak Józef Zaremba mocnego gruntu pod sobą. Całość fortuny osłaniała na razie szabla, ale już wcześniej rosła ofensywa na najcenniejsze fundum: hrabstwo wyhowskie. Przeważność więc nakazywała rewizję praw własności.

Posiadłości stryjowskie Gomólin, Rokszycy, Kisiele albo i Rozprza, owo zgiełkliwe pokaształańskie podgrodzie, „na piasku fundamentami stały“, czyli na wyderkach, to jest na zastawie, i wszystkim im groził w razie wypłacalności dłużnika przymusowy powrót do pierwotnego pana. Pozostawała Libidza, podmokła wioszczyna, zachlastana wyżej taksy procesami bez końca, nie nęcąca zamożnych Sieradzan-posesjonatów, ale dla wczorajszego kapitana czy majora dragonów był to przecież splacheć ziemi, ubogi, lecz własny, po ojcu odziedziczony. Libidza leżała jednak pod Częstochową, a fortecą Jasnogórską rządził niechętny dziedzicowi współzawodnik — Kazimierz Pułaski. Libidza padła pierwsza ofiarą nieprzyjaciela wojennego i nieprzyjaciela — kolegi. Inne więc gdzieś jeszcze potrzebne było oparcie — i nic dziwnego, że Zaremba póki życia nie przestał upatrywać nowej lokaty. Uśmiechały mu się reprezentacyjne Sokolniki, starostwo wspaniale rozbudowane przez Antoniego Sułkowskiego. Kombinacja zaległej wierzytelności Szymona Zaremby i koniunktura osłony starostwa przed konfederackim terrorem dopomogły panu Józefowi do uzyskania na razie jednorocznego kontraktu dzierżaw-

nego w oczekiwaniu na cesję z kancelarii królewskiej. „Czuwstwem“<sup>25</sup> chwytał wiatr książę Sułkowski, polsko-prusko-rosyjski generał: niczego się dobrego dla siebie od konfederatów spodziewać nie mógł i z Sokolnik rad był ustąpić w nadziei, że „obieda“ nie będzie „ogorzony“. Dzięki tym okolicznościom zasiadł w roku 1771 komendant województw wielkopolskich, a następnie tychże województw marszałek na Sokolnikach, Osieku, Czastarach *etc. etc.*, grzecznie, chociaż zbyt pochopnie, jak bywało, utytułowany starosta, pani Józefa — *madame la comtesse starostine*, a dziecięciem Florys z braćmi — starościami. Że regimentarz splendory nad miarę może lubił, że popadł w kołowaciznę rang, godności wojskowych i sztucznie przyspieszonego awansu, więc i tego „zaszczytu“ nie korygował. Stąd dalsza fama: Józef na Kościelnych Zarębach Zaremba, marszałek wielkopolski, generał wojsk polskich, starosta sokolnicki. A tymczasem, zwinawszy się zręcznie, chwycił Sokolniki wraz ze starostwem — Ksawery Branicki. Chwycił tuż po śmierci marszałka i dożywocie wdowy zignorował.

Okoliczności zgonu Józefa Zaremby, znane ze szczegółowej opowieści Kitowicza, pozostawiły w naszych papierach tylko niedopowiedziane aluzje, lecz pierwszy i drugi pogrzeb i pośmiertne czynności prawno-majątkowe dają się odtworzyć. Kondolencje przytłumia od razu lawina roszczeń wierzycielskich. Cały wdowi żywot Józefy Zarembiny wypełniła regulacja mężowskich zobowiązań, często drobnych, potocznych, wyciągniętych na wieść o zgonie dłużnika.

Józefa z Grodzickich Zarembina, jak ją znał Kitowicz „wielkich cnót niewiastą“, taką zachowała się po kres długiego żywota. Dom rodzinny, z którego wyszła, wieluńska Wrząca, ludzie życzliwi i zgodni garnęli do siebie Józefostwo z dzieciarnią w różnych losu terminach<sup>26</sup>. Pani Józefa, wierna towarzyska żołnierza, dzieliła z nim niebezpieczeństwa służby. Ileż listów, ile tajnych ordynansów szło przez jej ręce, na ilu militariach odnotowano *accessit* ręką Zarembiny. Luki chronologiczne korespondencji kryją w sobie pobyt regimentarza sieradzkiego przy żonie we Wrzący, w azylu paruszewickim na Śląsku czy później w Sokolnikach.

Innym jest Zaremba-konfederat i jego żona-towarzyszka w burzy wojennej a inni po klęsce. Podobnie też po utracie męża korespondencja Zarembiny-wdowy ostro odcina od jej korespondencji dawniejszej. „Dama wielkich sentymentów“ ze spokojem i godnością ujmuje we własne dłonie sieroce i swoje sprawy. Nie napotkać tu śladu nowych

<sup>25</sup> B. Kórń. rkps, teka 2094; kapitalne listy z Petersburga.

<sup>26</sup> We Wrzący, nie w Libidzy, przychodzi na świat trójka „małych żołdatów“: Alojzy, Florian i Ignacy.

projektów matrymonialnych; wszystkie listy do niej tchną rzeczową powagą. Jej adnotacje na aktach, łatwość, z jaką zaspakaja pretensje po zmarłym mężu, powściągliwość w korzystaniu z protekcji mniej moralnie i politycznie wyraźnych — są to objawy na tle epoki swoiste i nieczęsto spotykane.

Para tych ludzi musiała się ongi dobrze uzupełniać. Rzetelność wobec zobowiązań, życzliwość ku ludziom, prawdopodobnie silnie rozwinięty nerw społeczny zjednały jej wdzięczność i przyjaźń nawet tych, którzy ze zmarłym mężem ciężkie mieli porachunki<sup>27</sup>.

Wychowanie synów poprowadziła mężowskim śladem. Już po śmierci Józefa jedenastoletni Florian dostaje szarżę oficerską, w starym ojcowskim pułku pod dowództwem pułkownika Pircha. W podeszłym już wieku „opuszczyły się z męczzone ramiona“ pani Józefy. Działy z synami przeprowadziła w roku 1795, oczyściwszy przedtem majątność z głównych ciężarów. Na Libidzy osiadł syn Florian.

Sprawy i papiery Floriana Zaremby (1763—1806), dziedzica Libidzy i oficera wojsk koronnych, żołnierza Insurekcji, słabo wyposażone w źródła i teksty a prawie zapomniane przez historię, otrzymują u nas osobną kwerendę. Ozdobą szczupłego pliku jego militariów jest zbiorowa ranglista oficerów VII pułku piechoty z przypisami poprzez dni kwietniowe 1794 do Maciejowic. Przyczynkiem relacja wdowy o zasłudze wojennej zmarłego małżonka<sup>28</sup>.

Dzieło życia Józefa Zaremby gra w historii skłóconym echem. Nieopatrzne dziejopisarstwo zbyt pochopnie wysnuło wnioski ze złośliwych prywatnych insynuacji. W studiach nad epoką pierwszy dopiero Konopczyński po części zrehabilitował dobre imię wielkopolskiego komendanta; zarzuty, dotyczące epilogu jego walki zbrojnej, były przecież tak niskie

<sup>27</sup> Np. Paweł Skórzewski, pułkownik, jeniec pruski.

<sup>28</sup> Wdowa po Florianie Zarembie, podpułkowniku wojsk polskich zmarłym 1806 r., Julianna z Bierzyńskich, w koncepcie petycji do namiestnika (bez daty, w początkach 1812 roku) zwraca się o ulgi (alewiację) obciążeń majątku Libidzy w trosce o „czworo małoletnich pozostałych po śp. Florianie Zarembie, pułkowniku mającym znane zasługi w kraju, który w jednej batalii uniósł z placu dwie chorągwie regimentu swego i te przez lat tyle zachował w zaciszu domu, ciesząc się zawsze nadzieją, że kiedykolwiek będzie miał ukontentowanie zgromadzić pod nie obrońców Ojczyzny. Nie był szczęśliwym długich nadziei oglądać skutek, śmierć przecięła ich osnowę, lecz osierocona wdowa, dzieląc z nim uczucia winne Ojczyźnie, powróciła je w miejsce przeznaczenia składając na ręce JW Skorzewskiego, byłego generała pułku tego samego, w którym się mąż mój znajdował. Niechajże więc pamięć na zasługi wiernego Ojczyźnie żołnierza odnowi się w udzieleniu sprawiedliwości dzieciom jego, którym nawet przez obciążenie podatkami wioski edukacja jest odmówiona“. (Rkps, B. Kórn., teczka 2148).

a tak bezkrytycznie powtarzane, że częściowa, nie domówiona rehabilitacja już nie wystarcza. Rzetelne studia nad godziwie uporządkowanym tworzyszem historycznym rozwiążą wiele zagadek.

Niechże więc przemówią dokumenty, a poszlaki z dowodami się zestawiają. *Tolle et lege.*

### Metoda pracy.

Systematyczne porządkowanie zarembianów podjęliśmy w r. 1950. Do stosu luźnych i niewiadomych dissolutów zastosowano na wstępie czynności nieco odbiegające od dotychczasowych instrukcji. Zamiast nagromadzać przygodne notaty orientacyjne pod topograficznym adresem zaczęliśmy od wstępnej materialnej segregacji samych jednostek. Pierwszy zaraz przegląd kontrolny odsłonił adresy odrębne i różnorakie piony konstrukcyjne w budowie różnych zespołów.

Układ wstępny tymczasowy, a na wypadek przerwania roboty zastępczy, opieramy na chronologii pierwotnych tekstów. W drugim rzucie następuje klasyfikacja pertynencyjno-chronologiczna, zdolna już konsekwentnie ujawnić bieg i wiązania spraw; wyłaniają się teraz grupy i formują pliki. Sygnaturę stałą dajemy w etapie końcowym, opinowawszy już materiał w jego wewnętrznych korelacjach.

Zastosowany układ pertynencyjno-chronologiczny, najkonsekwentniej ukazujący kierunek i powiązanie spraw, ujawnił i pozwolił wyodrębnić grupy, które znowu we własnych granicach ułożone są według dat. Rozsegregowany materiał poddano inwentaryzacji na roboczych kartkach, ujętych w posygnowane koperty, w porządku odpowiadającym przedmiotowi opisu, a więc także chronologicznym. Na odwrociach oryginałów ponotowano ołówkiem w prawym dolnym rogu datę: rok i dzień — arabską, miesiąc — rzymską cyfrą. Daty paschalne rozwiązano; kalendarz podwójny utrzymany w dacie gregoriańskiej górnej.

Taki układ w naturze i jego ruchomy odpowiednik w kopercie musi tymczasem, a może i na dość długo, zastąpić paginację czy foliację, na razie przedwczesną ze względu na możliwość dalszych odkryć i przesunięć.

Inwentaryzacja kartkowa podaje na prawej górnej stronie: 1. adresata a przy częstotliwości jego skrót, sygnum, 2. tytuł rejestrowy po polsku, 3. datę według adnotacji na oryginale; jest ona, jak już wiemy, głównym przewodnikiem w obrębie teki oryginałów, 4. na lewym marginesie w kolumnie: format, liczbę kart, rodzaj i język, wzmiankę o pieczęci itp.: w dole — dawne sygnatury.

Każda teka otrzymała bieżącą sygnaturę po uwzględnieniu tematycznej filiacji. Specjalnie unikamy przygodnie nagromadzonych grup, jak

miscellanea, varia, anonimy oraz wszelkie amatorskie kolekcje. Anonimy rozszyfrowujemy nie załując wysiłków, a w razie ostatecznego niepowodzenia przybliżamy je konstrukcyjnie do pokrewnej grupy. Ten sam trud podejmujemy wobec bezdatowców, a unikamy ryczałtowego zapędzania ich na początek albo na koniec teki.

Teki, a właściwie grupowe pliki tematyczne założone są w tymczasowe konwoluty z papieru pakunkowego z ochronnymi klapami i przewiązane na krzyż miękkim sznurkiem na prostej pętli rozwiązującej się łatwo za jednym pociągnięciem. Jest to stan prowizoryczny. Przed udostępnieniem czytelnikowi zawartość teki ostatecznie już ustalona przejdzie ze stanu luźnego w poszyt. Niedopuszczalne przy tym będzie tworzenie automatycznych składek przy szyciu jednostkowych elementów, jak również wysoce niebezpieczne wklejanie kart, częstokroć zapisywanych po brzegi. Technika tej pracy wymaga szczególnej pieczołowitości względem zapisków gospodarczych i innych ulotnych, których przykra chaotyczność zniechęcała kiedyś pracowników, a które pod nędzną powłoką kryć mogą zasadnicze informacje.

Na wstępie do każdej teki znajdzie się jedna lub więcej kart z wykazem zawartości, datą jego wykonania i nazwiskiem archiwisty. Drugi egzemplarz tego wykazu, opatrzony także sygnaturą, służyć będzie do informacji potocznych i innych potrzeb bibliotecznych oszczędzając oryginały i chroniąc je przed niepotrzebnym zużyciem.

Powyższe roboty, tj. szycie, wykaz i wszelkiego rodzaju ustalenia, należą do czynności końcowych. Nieprędko bowiem zdobędziemy pewność, że rozwój studiów nad dostępnym nam materiałem nie spowoduje w zestawionych grupach wewnętrznych przesunięć.

Obok prac inwentaryzacyjnych wykonuje się także indeksy, skoro widze, zestawienia tematyczne, odsyłacze etc.

Robocza karta inwentaryzacyjna jest 8<sup>o</sup> znormalizowanego arkusza kancelaryjnego. Karta indeksowa w 16<sup>o</sup> podaje u góry hasło, a poniżej po lewej stronie: daty (rok, dzień, miesiąc), po prawej — odpowiadające tym datom sygnatury. U dołu kart obu typów umieszczamy dawną przejściową sygnaturę zbioru, aby mieć gotowy materiał do korelacji. Indeksy nazwisk i nazw miejscowości w układzie alfabetycznym przydziela się do zespołu, którego dotyczą, dublując kartki dla innych indeksów zasobu rękopiśmiennego Biblioteki. Spisywane na papierze kancelaryjnym i gromadzone w kopertowych otwartych futeralikach kartki umieścimy w niewielkich i lekkich przenośnych pudłach, którymi łatwo można operować. Zestawienia tematyczne (aktualnie w robocie) mają formę kartek indeksowych o nieco rozszerzonej treści; grupuje się je pod hasłami metodą kwerend. Tu mogą wejść obok informacji właściwych, czer-

panych z archiwaliów własnych, także wiadomości zdobyte postronnie. Kartki wszystkich typów zwielokrotnia się w potrzebie celem odciążenia nawału odsyłaczy. Hasła tematyczne otrzymają nie tylko własny swój elastyczny wykaz kartkowy, ale i stały po zakończeniu wszystkich czynności, umieszczony przy pierwszym informatorskim tomie już opracowanego zespołu.